

"NIE RÓBCIE KRZYWDY WŁASNEMU NARODOWI", CZYLI LIST DO MILICJANTA

"(...) tkwiąc w systemie przymusu, nie łatwo jest być odważnym i zachowywać się przyzwoicie. Jeśli na ten heroiczny gest zdecyduje się niewielu - przegracie!" - pisze Rafał Jankowski, szef Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów, w apelu do białoruskich funkcjonariuszy. Co więcej, zapewnia, że zwróci się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w celach organizacji pomocy dla mundurowych, których "osiągną represje ze strony rządzących np. za odmowę użycia przemocy wobec bezbronnych ludzi".

Rafał Jankowski zwrócił się z apelem do "kolegów po fachu" z Białorusi. Szef NSZZ Policjantów prosi ich o "głęboką refleksję nad sytuacją, w jakiej znajduje się dziś Białoruskie Społeczeństwo i Ojczyzna", której służą. 9 sierpnia na Białorusi odbyły się wybory prezydenckie, które według Centralnej Komisji Wyborczej wygrał prezydent Alaksandr Łukaszenka, zdobywając 80,1 proc. głosów. Liderka opozycji Swiatlana Cichanouska, według oficjalnych wyników, zdobyła zaledwie 10,1 proc. głosów. Jeszcze tego samego dnia na Białorusi rozpoczęły się protesty Białorusinów, którzy uważają, że wybory zostały sfałszowane.

Przedstawiciele opozycyjnej białoruskiej Rady Koordynacyjnej Wolha Kawalkawa i Paweł Łatuszka poinformowali 7 września w oświadczeniu, że od 9 sierpnia zatrzymano już ponad 10 tysięcy osób, ponad 450 osób zostało poddanych torturom, a oprócz tego są zabici i zaginieni.

Znajdujecie się dziś dokładnie w tym samym miejscu, w którym my, polscy policjanci - wówczas milicjanci - znajdowaliśmy się przed czterdziestu i trzydziestu laty, kiedy Polacy wypowiedzieli posłuszeństwo ówczesnej władzy. I tak, jak Wy dzisiaj, nasi koledzy stali naprzeciw ludzi walczących o prawdziwą wolność i demokrację. Tak teraz, na Białorusi, naprzeciwko Was stoją Wasze siostry, bracia i znajomi. Takie wydarzenia zawsze są trudne dla funkcjonariuszy, którzy wykonują rozkazy swoich dowódców i komendantów. Taki dylemat mieli też polscy milicjanci, ale stanęli po właściwej stronie.

Rafał Jankowski, przewodniczący NSZZ Policjantów

Jak podkreśla w liście do białoruskich mundurowych Jankowski, "Polska Policja jest obecnie na czele instytucji cieszących się zaufaniem społecznym, a policjanci mają związek zawodowy niezależny od wpływów politycznych i od władzy". Udało się to, w opinii szefa NSZZP, osiągnąć m.in. dzięki temu, że

"część polskich milicjantów zrozumiała na czym polega sens ich ofiarnej służby". "Zrozumieli, że powinni służyć społeczeństwu, nie bacząc na represje, które mogły ich spotkać" - czytamy w dokumencie, pod którym podpisał się Jankowski.

Czytaj też: [Policja odbiera śmigłowce \[AKTUALIZACJA\]](#)

Ludzie wychodzący na ulicę nie mają broni i nie chcą nikomu zrobić krzywdy. Pokojowo manifestują swoje niezadowolenie. Dlatego, proszę was i ostrzegam nie używajcie przemocy, nie składajcie fałszywych zeznań, nie poświadczajcie nieprawdy w sądach. Nie róbcie krzywdy własnemu narodowi.

Rafał Jankowski, przewodniczący NSZZ Policjantów

Przewodniczący dodaje również, że zmiany na Białorusi mogą zakończyć się sukcesem "bez zbędnego rozlewu krwi oraz krzywdy tysięcy ludzi", ale wiele w tej kwestii zależy od samych milicjantów. "Policjanci - milicjanci to ludzie służący społeczeństwu nie partii, politycznym kacykom, sekretarzom. Przywódcy przemijają" - pisze Jankowski.

Humanitarniej się nie da...

Apel Rafała Jankowskiego do białoruskiej milicji wyemitowała telewizja Belsat. Doczekać się on miał odpowiedzi ze strony szefa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Białorusi. Gen. Juryj Karajeu, jak pisze Belsat, w wywiadzie dla telewizji STV podkreślił, że 30 milicjantów pozostaje w szpitalach. Zapewnił również, że okazane im zostanie "maksymalne wsparcie moralne, materialne, finansowe".

Oni nas tutaj drażnią jakimi siniakami. [...] Bardziej humanitarnej, wytrwałej i opanowanej milicji nie ma nigdzie na świecie. Jestem pewien.

Gen. Juryj Karajeu, szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Białorusi

Jak pisze Belsat, odnosząc się do demonstracji z 9 na 10 sierpnia, gdy milicja wykazała się wyjątkową brutalnością, szef MSW powiedział tylko o próbach staranowania funkcjonariuszy samochodami.

Czytaj też: [Rząd zaciska pasa. Przyszły rok bez funduszu nagród dla mundurowych?](#)

Reżim torturuje

Pod koniec sierpnia br. hiszpański dziennik "El Mundo" przedstawił rozmaite formy tortur stosowane przez reżim prezydenta Białorusi Alaksandra Łukaszenki wobec opozycjonistów. Materiał został zilustrowany zdjęciami rannych manifestantów. Gazeta powołała się m.in. na opinie anonimowych

lekarzy, którzy twierdzą, że w pierwszych dniach po rozpoczęciu protestów przeciwko wynikom wyborów prezydenckich z 9 sierpnia do białoruskich szpitali trafiło bardzo wielu "posiniaczonych obywateli".

"El Mundo" cytował też osoby poszkodowane przez białoruskie KGB, ilustrując wypowiedzi ofiar zdjęciami zadanych im ran. Wskazuje, że powstały one nie tylko od gumowych pałek, ale również od kopnięć policyjnych butów. Wśród świadków represji reżimu cytowanych przez dziennik jest m.in. 19-letni chłopak z Mohylewa, któremu podczas przesłuchania uszkodzono poważnie oko, a także maltretowano go psychicznie. Nastolatek zeznał, że jedną z form nakłonięcia przesłuchiwanego przez KGB do donoszenia na kolegów jest groźba gwałtu.

Czytaj też: [KAS "to moloch na glinianych nogach". Siwy: musimy jak najszybciej wyodrębnić Służbę Celno-Skarbową](#)

Podobne groźby potwierdza też 31-letni mężczyzna, którego policjanci podczas przesłuchania wielokrotnie bili w podbrzusze. "Kiedy trzykrotnie zemdlałem ocucali mnie wpychanymi mi do nosa wacikami nasączonymi amoniakiem" - powiedział gazecie opozycjonista.

"Z informacji białoruskiego MSW wynika, że w pierwszych dniach protestów na Białorusi zatrzymanych zostało około 6700 osób" - napisał "El Mundo", wskazując, że wielu z nich wyszło po kilku dniach z aresztów z widocznym uszczerbkiem na zdrowiu.

MR/PAP